Istnieje pytanie, które kryje w sobie jedną z najgłębszych prawd całej wiary chrześcijańskiej: dlaczego Kościół nazywa Jezusa Chrystusa Słowem? Dlaczego Ewangelia św. Jana nie rozpoczyna się od przedstawienia Go po prostu jako Jezusa z Nazaretu, Mesjasza czy Syna Bożego, lecz od uroczystego stwierdzenia, które zdaje się przenosić nas do czasów sprzed początku wszystkiego: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1,1)?

Nie jest to poetycki tytuł, religijna metafora ani szczególnie uroczysty sposób odnoszenia się do Chrystusa. Słowo zawiera w sobie jedno z najważniejszych twierdzeń doktryny katolickiej: Jezus Chrystus jest odwiecznym Słowem Boga, Jednorodzonym Synem Ojca, zrodzonym odwiecznie, współistotnym Ojcu i prawdziwym Bogiem.

Kiedy św. Jan używa tego określenia, objawia nam coś niezwykłego: Ten, który narodził się w Betlejem, chodził po Galilei, nauczał tłumy, cierpiał pod Poncjuszem Piłatem i umarł na krzyżu, nie zaczął istnieć w chwili swoich narodzin jako człowiek. Istniał od zawsze. Zanim powstał wszechświat, zanim pojawił się czas, zanim zostały stworzone gwiazdy, Słowo już odwiecznie istniało u Ojca.

A jednak to odwieczne Słowo stało się człowiekiem.

Ta prawda stanowi samo serce chrześcijaństwa. Bóg nie ograniczył się do przesłania wiadomości z nieba ani nie poprzestał na natchnieniu proroka, aby przemawiał w Jego imieniu. W Jezusie Chrystusie sam Bóg wyszedł nam na spotkanie. Odwieczne Słowo weszło w naszą historię, przyjęło ludzką naturę i zamieszkało pośród nas.

Zrozumienie, dlaczego Jezus Chrystus jest Słowem, oznacza wejście w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, zrozumienie Wcielenia i odkrycie, że całe stworzenie, cała historia zbawienia oraz całe nasze chrześcijańskie życie znajdują w Nim swój ostateczny sens.

1. Co oznacza, że Jezus Chrystus jest Słowem?

Słowo Verbum pochodzi z języka łacińskiego i oznacza „słowo”. W kontekście teologicznym jest ono tłumaczeniem greckiego terminu Logos, którego św. Jan używa w prologu swojej Ewangelii.

Musimy jednak zrozumieć, że kiedy Kościół nazywa Jezusa Chrystusa Słowem, nie twierdzi jedynie, że Chrystus jest kimś, kto dobrze przemawia, przekazuje Boże nauki lub komunikuje religijne przesłanie.

Jezus Chrystus nie jest jedynie kimś, kto przynosi Słowo Boże: On sam jest odwiecznym Słowem Boga.

To rozróżnienie ma zasadnicze znaczenie.

Prorocy Starego Testamentu otrzymywali słowo Pana i przekazywali je ludowi. Mojżesz przemawiał w imieniu Boga. Izajasz zapowiadał Jego zamysły. Jeremiasz przekazywał Jego upomnienia i obietnice. Wszyscy oni byli sługami słowa, które do nich nie należało.

Chrystus posiada natomiast zupełnie inną tożsamość. Nie otrzymuje z zewnątrz słowa, które miałby przekazywać jako posłaniec. Jest odwiecznym Synem Ojca, Jego osobowym Słowem.

Dlatego kiedy Jezus przemawia, nie mamy do czynienia z kolejnym prorokiem w długim szeregu wysłanników. Stajemy wobec samego Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Prolog Ewangelii św. Jana wyraża tę prawdę z niezwykłą głębią:

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1,1).

W tym krótkim stwierdzeniu odnajdujemy trzy podstawowe prawdy:

- Słowo istnieje od początku: nie jest stworzeniem ani istotą, która zaczęła istnieć w jakimkolwiek momencie.
- Słowo było u Boga: jest osobowo różne od Ojca.
- Słowo było Bogiem: posiada w pełni tę samą naturę Boską co Ojciec.

Święty Jan nie pozostawia miejsca na uznanie Chrystusa za zwykłego, wyjątkowego człowieka, wyższego anioła czy stworzenie szczególnie obdarzone przez Boga.

Słowo jest wieczne, osobowe i Boskie.

Kilka wersetów dalej ewangelista wypowiada jedno z najbardziej zdumiewających stwierdzeń całego Pisma Świętego:

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14).

Właśnie tutaj znajduje się centrum tajemnicy chrześcijańskiej: wieczny Bóg stał się prawdziwie człowiekiem, nie przestając być Bogiem.

2. Dlaczego św. Jan używa słowa Logos?

Aby zrozumieć głębię tego określenia, musimy umieścić się w kontekście kulturowym i religijnym, w którym powstała czwarta Ewangelia.

Grecki termin Logos miał już długą historię, zanim św. Jan go zastosował. W greckiej myśli filozoficznej mógł oznaczać rozum, słowo, wypowiedź lub zrozumiałą zasadę pozwalającą pojąć porządek wszechświata.

Niektórzy myśliciele zastanawiali się nad istnieniem racjonalnej zasady, która wyjaśniałaby strukturę i harmonię świata.

Na przykład w filozofii stoickiej logos mógł być rozumiany jako racjonalna zasada przenikająca i porządkująca kosmos. U innych autorów nabierał różnych znaczeń związanych z rozumem i poznawalnością rzeczywistości.

Refleksja nad Logosem była również obecna w hellenistycznej myśli żydowskiej. Filon z Aleksandrii, na przykład, szeroko posługiwał się tym pojęciem, aby mówić o relacji między Bogiem a światem stworzonym.

Byłoby jednak błędem sądzić, że św. Jan po prostu przejął grecką ideę filozoficzną i zastosował ją do Jezusa.

Logos Ewangelii nie jest bezosobową siłą, kosmiczną energią ani abstrakcyjną zasadą porządkującą wszechświat. Jest Osobą Boską: odwiecznym Synem Boga.

Oryginalność prologu św. Jana polega właśnie na utożsamieniu tego Logosu z Jezusem Chrystusem i ogłoszeniu, że stał się On ciałem.

Filozofia mogła rozważać rozumność rządzącą wszechświatem. Objawienie chrześcijańskie głosi coś nieskończenie głębszego: to odwieczne Słowo ma twarz, weszło w naszą historię i stało się człowiekiem.

Ponadto początek Ewangelii św. Jana jest głęboko związany z pierwszym rozdziałem Księgi Rodzaju:

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1).

Święty Jan rozpoczyna od tych samych słów: „Na początku”.

Nie wydaje się to przypadkowym zbiegiem okoliczności literackiej. Ewangelista chce przenieść nas do samego początku wszystkiego, aby pokazać, że Chrystus nie należy jedynie do historii ludzkości: istnieje przed stworzeniem i odwiecznie uczestniczy w życiu Bożym.

Księga Rodzaju przedstawia Boga stwarzającego przez swoje słowo: „Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość” (Rdz 1,3).

Święty Jan objawia nam, kim w ostatecznym rozrachunku jest to Boskie Słowo: odwiecznym Słowem, przez które wszystko zostało stworzone.

3. Słowo było u Boga: Jezus Chrystus nie jest Ojcem

Jedną z najważniejszych kwestii teologicznych, które musimy zrozumieć, jest relacja między Słowem a Ojcem.

Chrześcijaństwo wyznaje, że istnieje jeden Bóg w trzech rzeczywiście różnych Osobach: Ojcu, Synu i Duchu Świętym.

Nie są to trzej bogowie ani trzy czasowe przejawy jednej i tej samej Osoby. Są to trzy różne Osoby posiadające jedną, niepodzielną naturę Boską.

Kiedy św. Jan stwierdza, że „Słowo było u Boga”, objawia osobowe rozróżnienie między Ojcem a Synem.

Ojciec nie jest Synem. Syn nie jest Duchem Świętym. Duch Święty nie jest Ojcem.

Jednak wszyscy trzej są prawdziwie Bogiem.

Ta prawda stanowi tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, fundament całej wiary chrześcijańskiej.

Słowo jest odwiecznym Synem, zrodzonym przez Ojca, ale nie przez Niego stworzonym.

W tym miejscu należy zatrzymać się nad zasadniczym rozróżnieniem: zrodzony nie oznacza stworzony.

Stworzenia zaczynają istnieć, ponieważ Bóg powołuje je do istnienia. Aniołowie, ludzie, zwierzęta, gwiazdy i wszystko, co istnieje poza Bogiem, są stworzeniami.

Syn natomiast nie należy do grona stworzeń. Nie został stworzony w określonym momencie, nie pojawił się po Ojcu i nie jest od Niego niższy pod względem Boskości.

Jest odwiecznie zrodzony przez Ojca.

Credo Nicejsko-Konstantynopolitańskie wyraża tę prawdę słowami, które Kościół nadal wypowiada podczas liturgii:

„Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu".

To sformułowanie nie jest filozoficzną konstrukcją obcą Pismu Świętemu. Jest wyrazem doktrynalnym, który chroni prawdę objawioną w Ewangelii.

Syn jest prawdziwie Bogiem, równym Ojcu w Boskości, choć różnym od Niego jako Osoba.

4. Słowo a stworzenie: wszystko zostało stworzone przez Nie

Święty Jan kontynuuje swój prolog decydującym stwierdzeniem:

„Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (J 1,3).

Te słowa pozwalają nam zrozumieć kolejny niezwykły wymiar tożsamości Chrystusa: Słowo nie tylko istnieje przed stworzeniem, lecz wszystko zostało stworzone przez Nie.

Wszechświat nie istnieje niezależnie od Chrystusa. Materia, życie, czas, gwiazdy i ludzkość mają swoje ostateczne źródło w Bogu, który stwarza przez swoje Słowo.

Ta nauka pojawia się również w innych fragmentach Nowego Testamentu.

List do Kolosan stwierdza o Synu:

„Bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne" (Kol 1,16).

Natomiast List do Hebrajczyków naucza, że Bóg przemówił ostatecznie przez Syna, „przez którego też stworzył wszechświat" (Hbr 1,2).

Jezus Chrystus nie jest zatem kolejnym elementem wszechświata. Nie jest rezultatem ewolucji kosmosu ani stworzeniem, które później osiągnęło Boską naturę.

Cały wszechświat zależy od Słowa, aby istnieć.

To stwierdzenie ma bardzo ważne konsekwencje duchowe.

Po pierwsze, uczy nas, że stworzenie posiada sens. Świat nie jest owocem absolutnego absurdu ani rzeczywistością pozostawioną samej sobie. Wszystko, co istnieje, pochodzi z woli stwórczej Boga.

Po drugie, pozwala nam zrozumieć godność stworzeń. Jeśli wszystko zostało stworzone przez Słowo, rzeczywistość materialna nie jest czymś godnym pogardy ani czymś z natury złym.

Chrześcijaństwo nie naucza, że ciało jest więzieniem, z którego dusza powinna uciec, aby osiągnąć zbawienie. Naucza, że Bóg stworzył człowieka jako jedność ciała i duszy oraz że materia może stać się narzędziem uświęcenia.

Wreszcie ukazuje nam, że Chrystus jest centrum całej rzeczywistości.

Święty Paweł wyraża tę prawdę, stwierdzając, że wszystko zostało stworzone przez Chrystusa i dla Chrystusa (Kol 1,16).

Nie tylko od Niego pochodzimy: jesteśmy powołani, aby żyć w Nim i osiągnąć w Nim naszą pełnię.

5. Słowo stało się ciałem: tajemnica Wcielenia

Dochodzimy teraz do jednej z najbardziej poruszających prawd wiary katolickiej.

To samo Słowo, które istnieje od całej wieczności, to samo, przez które wszystko zostało stworzone, stało się ciałem.

Święty Jan nie mówi, że Słowo jedynie udawało człowieka, przyjęło ludzkie pozory czy objawiło się czasowo pod postacią cielesną.

Stwierdza, że stało się ciałem.

Oznacza to, że przyjęło prawdziwą naturę ludzką, posiadającą ciało i rozumną duszę, nie przestając jednocześnie posiadać natury Boskiej.

To właśnie jest tajemnica Wcielenia.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że Syn Boży stał się prawdziwie człowiekiem, nie przestając być prawdziwie Bogiem (KKK, 464–469).

Ważne jest, aby zrozumieć, co to oznacza.

Jezus Chrystus nie jest w połowie Bogiem i w połowie człowiekiem. Nie jest też człowiekiem, który otrzymał nadzwyczajną godność Boską lub został adoptowany przez Boga.

Jest jedną Osobą Boską, Osobą Syna, która posiada dwie natury: Boską i ludzką.

Ta prawda została uroczyście zdefiniowana przez Sobór Chalcedoński, odbywający się w 451 roku.

Sobór wyznał, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, uznawanym w dwóch naturach, bez zmieszania, bez zmiany, bez podzielenia i bez rozłączenia.

Te określenia chronią tajemnicę przed dwoma przeciwstawnymi błędami.

Z jednej strony nie możemy pomieszać natury Boskiej i ludzkiej, jak gdyby łączyły się one w trzecią rzeczywistość.

Z drugiej strony nie możemy ich rozdzielać, jak gdyby Chrystus był dwiema różnymi osobami: jedną Boską, a drugą ludzką.

Ten, który rodzi się z Maryi, jest tym samym odwiecznym Synem Bożym. Ten, który płacze w Betlejem, jest tym samym, który podtrzymuje wszechświat. Ten, który cierpi pod Poncjuszem Piłatem, jest tym samym Słowem, przez które wszystko zostało stworzone.

Na tym polega wielkość Wcielenia.

Bóg nie przestał być Bogiem, aby stać się człowiekiem. Syn przyjął naszą ludzką naturę i zjednoczył ją osobowo ze swoją Boską Osobą.

Dlatego Dziewica Maryja jest prawdziwie Matką Boga (Theotokos), nie dlatego, że jest źródłem Boskości, lecz dlatego, że Syn, którego urodziła, jest Osobą Boską.

Sobór Efeski, odbywający się w 431 roku, bronił tej prawdy w obliczu ówczesnych sporów chrystologicznych.

Maryja nie urodziła niezależnej osoby ludzkiej, która później zjednoczyła się ze Słowem. Urodziła, według natury ludzkiej, odwiecznego Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

6. Dlaczego Słowo zechciało stać się człowiekiem?

Wcielenie nie było przypadkowym wydarzeniem ani doraźnym rozwiązaniem nieoczekiwanego problemu.

Jest częścią odwiecznego zamysłu Boga dotyczącego naszego zbawienia.

Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, utracił przez grzech nadprzyrodzoną przyjaźń ze swoim Stwórcą. Grzech pierworodny wprowadził zerwanie w relacji między Bogiem a ludzkością, a grzechy osobiste podtrzymują to oddzielenie, gdy człowiek dobrowolnie odwraca się od woli Bożej.

Ludzkość potrzebowała odkupienia.

Bóg w swoim miłosierdziu zechciał nas zbawić przez Wcielenie, Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie swojego Syna.

Katechizm wyjaśnia, że Słowo stało się ciałem, aby nas zbawić przez pojednanie z Bogiem, abyśmy poznali Bożą miłość, aby być dla nas wzorem świętości i uczynić nas uczestnikami Boskiej natury (KKK, 457–460).

To ostatnie stwierdzenie jest szczególnie ważne.

Bóg nie stał się człowiekiem jedynie po to, aby nauczyć nas pewnych zasad moralnych, przekazać nam filozofię życia lub pokazać, jak być lepszymi ludźmi.

Wszystko to może stanowić część konsekwencji Jego przyjścia, ale cel jest znacznie głębszy: Chrystus przyszedł, aby wyrwać nas z grzechu i przywrócić nam nadprzyrodzone życie, które utraciliśmy.

Ewangelia św. Jana wyraża to w niezwykły sposób:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Wcielenie jest zatem najwyższym objawieniem miłości Boga.

Stwórca wkracza w swoje stworzenie. Wieczny wkracza w czas. Wszechmogący przyjmuje słabość ludzkiej kondycji. Pan wszechświata rodzi się w ubóstwie stajenki.

I czyni to z miłości.

7. Słowo w Starym Testamencie: objawienie przygotowujące przyjście Chrystusa

Chociaż wyrażenie „Słowo stało się ciałem” pojawia się wprost w Ewangelii św. Jana, rzeczywistość, którą zapowiada, jest przygotowywana na przestrzeni całej historii zbawienia.

Stary Testament wielokrotnie przedstawia słowo Boże jako narzędzie stworzenia, objawienia, sądu i zbawienia.

W Księdze Rodzaju Bóg stwarza przez swoje słowo.

W Psalmach znajdujemy szczególnie znaczące stwierdzenie:

„Przez słowo Pana powstały niebiosa” (Ps 33,6).

Prorocy natomiast otrzymują słowo Boże i przekazują je ludowi.

Słowo Boga nie jest zwykłym dźwiękiem. Jest skuteczne, dokonuje tego, do czego zostało posłane, i objawia wolę Pana.

Prorok Izajasz przedstawia tę naukę za pomocą niezwykłego porównania:

„Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju […], tak jest z moim słowem, które wychodzi z ust moich: nie wraca do Mnie bezowocne” (Iz 55,10-11).

Słowo Boże dokonuje tego, czego Bóg pragnie.

W Starym Testamencie znajdujemy również odniesienia do Mądrości Bożej, szczególnie w księgach mądrościowych.

Księga Przysłów przedstawia Mądrość za pomocą języka personifikacji, a Księga Mądrości opisuje jej związek ze stwórczym działaniem Boga.

Tradycja chrześcijańska odczytuje te teksty w świetle pełnego objawienia Chrystusa, dostrzegając w nich przygotowanie i rozjaśnienie tajemnicy odwiecznego Syna.

Należy jednak unikać nieporozumienia: tych fragmentów nie należy interpretować tak, jak gdyby wszystkie zawierały wprost i bezpośrednio pełne sformułowanie dogmatu trynitarnego.

Objawienie chrześcijańskie osiąga swoją pełnię w Jezusie Chrystusie.

To On pozwala nam ostatecznie zrozumieć, kim jest Bóg i jaki jest Jego zamysł zbawienia.

8. Ojcowie Kościoła bronili Boskości Słowa

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa tożsamość Słowa była przedmiotem ważnych sporów.

Chrześcijanie musieli odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: czy Jezus Chrystus jest prawdziwie Bogiem, czy też jest niezwykłym stworzeniem, postawionym ponad wszystkimi innymi?

Odpowiedź Kościoła była jednoznaczna: Syn jest prawdziwym Bogiem, a nie stworzeniem.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w tej historii był spór ariański.

Ariusz, prezbiter z Aleksandrii, głosił pogląd, według którego Syn nie był wieczny w tym samym sensie co Ojciec i został przez Niego powołany do istnienia przed pozostałymi stworzeniami.

Nauczanie to bezpośrednio podważało pełną Boskość Jezusa Chrystusa.

Gdyby Syn był stworzeniem, choćby najdoskonalszym ze wszystkich, nie mógłby być prawdziwym Bogiem ani przekazywać nam życia Bożego w pełnym znaczeniu, jakie głosi chrześcijaństwo.

Wobec tej kontrowersji Kościół zwołał Sobór Nicejski w 325 roku.

Sobór wyznał, że Syn jest „zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu”.

Greckie słowo użyte do wyrażenia tej równości natury to homoousios, oznaczające „tej samej substancji” lub „współistotny”.

Nie była to jedynie dyskusja terminologiczna. Stawką była tożsamość Jezusa Chrystusa, a wraz z nią rzeczywistość naszego zbawienia.

Wśród wielkich obrońców Boskości Słowa wyróżniał się św. Atanazy Aleksandryjski.

W swoich pismach przeciwko arianom bronił prawdy, że Syn nie może być stworzeniem, ponieważ tylko Bóg może naprawdę zbawić człowieka i udzielić mu życia Bożego.

Również św. Ireneusz z Lyonu, już w II wieku, bronił tożsamości odwiecznego Słowa oraz Jego roli w stworzeniu i odkupieniu. Jego teologia rekapitulacji przedstawia Chrystusa jako Tego, który jednoczy i odnawia w sobie historię ludzkości.

Z kolei św. Augustyn poświęcił głęboką refleksję prologowi Ewangelii św. Jana w swoich Traktatach o Ewangelii św. Jana.

W jego myśli odwieczne Słowo jest samoistnym Słowem Boga, a nie przemijającym dźwiękiem czy stworzonym wyrażeniem.

Ludzkie słowo znika po wypowiedzeniu. Słowo Boże natomiast trwa wiecznie.

Wszystkie te świadectwa pokazują, że nauka o Słowie nie jest późną interpretacją ani filozoficznym wymysłem średniowiecznego Kościoła.

Od pierwszych wieków Kościół wyznaje, że Jezus Chrystus jest odwiecznym Synem Boga, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

9. Słowo jest doskonałym objawieniem Ojca

Kolejnym zasadniczym wymiarem tej tajemnicy jest to, że Jezus Chrystus nie jest jedynie Słowem, przez które Bóg stwarza i zbawia: jest również ostatecznym objawieniem Ojca.

Prolog św. Jana kończy się niezwykłym stwierdzeniem:

„Boga nikt nigdy nie widział; Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1,18).

Sens tych słów jest głęboki.

Bóg w swojej istocie przekracza wszelką ludzką zdolność pojmowania. Żadne stworzenie nie może w pełni ogarnąć Go własnymi siłami.

Ojciec zechciał jednak dać się poznać przez swojego Syna.

Jezus Chrystus jest doskonałym objawieniem Boga, ponieważ jest samym Bogiem, który stał się człowiekiem.

Dlatego kiedy Filip prosi Jezusa, aby ukazał im Ojca, Pan odpowiada:

„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9).

To stwierdzenie nie oznacza, że Ojciec i Syn są tą samą Osobą, lecz że Syn doskonale objawia Ojca, ponieważ dzieli z Nim tę samą naturę Boską.

W Jezusie Chrystusie kontemplujemy miłość, miłosierdzie, świętość, sprawiedliwość i prawdę Boga.

Kontemplujemy Boga, który przebacza skruszonym grzesznikom, współczuje chorym, wzywa do nawrócenia, potępia obłudę i wymaga autentycznej świętości.

Kontemplujemy jednak również Boga, który nie bagatelizuje grzechu ani nie sprowadza zbawienia do poczucia dobrostanu.

Chrystus objawia Boże miłosierdzie, nigdy nie oddzielając go od prawdy.

Dlatego poznawać Jezusa Chrystusa oznacza poznawać Ojca.

A prawdziwie poznać Chrystusa oznacza przyjąć całość Jego nauczania, a nie wybierać jedynie te słowa, które odpowiadają naszym osobistym upodobaniom.

10. Słowo i krzyż: odwieczne Słowo, które oddaje się za nas

Istnieje paradoks, który powinien głęboko poruszać każdego chrześcijanina.

Słowo, przez które wszystko zostało stworzone, pozwoliło przybić się do krzyża z miłości do ludzi.

Ten, który podtrzymuje wszechświat, pozwolił, aby Jego ciało zostało skatowane, Jego twarz opluta, a Jego krew przelana.

Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, rzeczywiście doświadczył ludzkiego cierpienia.

Męka Pańska nie była przedstawieniem teatralnym ani pozornym cierpieniem.

Jezus Chrystus rzeczywiście cierpiał według swojej ludzkiej natury.

Doświadczał głodu, pragnienia, zmęczenia, trwogi i bólu. Jego natura ludzka była prawdziwa i pełna.

W Getsemani, przed swoim pojmaniem, wyraził trwogę swojej ludzkiej duszy:

„Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39).

Te słowa ukazują rzeczywistość Jego człowieczeństwa i Jego doskonałe posłuszeństwo Ojcu.

Słowo nie przyszło jedynie po to, aby wypowiadać słowa miłości. Przyszło, aby oddać się za nas.

Święty Paweł wyraża to w zdaniu o niezwykłej głębi:

„Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).

Krzyż jest najwyższym objawieniem tej miłości.

Musimy jednak zrozumieć, że Ten, który umiera na krzyżu, nie jest osobą ludzką oddzieloną od Syna Bożego.

Jest samym odwiecznym Synem, który przyjąwszy naturę ludzką, doświadcza śmierci według tej natury.

Dlatego możemy stwierdzić, że Syn Boży umarł za nas, nie oznacza to jednak, że natura Boska przestała istnieć lub że Bóstwo zostało poddane śmierci.

Osoba jest jedna; natury są dwie.

To chrystologiczne doprecyzowanie nie pomniejsza tajemnicy krzyża. Przeciwnie, pozwala nam zrozumieć jej prawdziwą wielkość.

Ten, który oddaje się za nasze zbawienie, jest tym samym odwiecznym Słowem, które istnieje przed wszystkimi wiekami.

11. Słowo nadal do nas przemawia: relacja między

Chrystusem a Słowem Bożym

Jeśli Jezus Chrystus jest odwiecznym Słowem, jaka jest relacja między tą prawdą a Pismem Świętym?

Odpowiedź wymaga rozróżnienia między Chrystusem, który jest osobowym Słowem Boga, a natchnionymi słowami Biblii, które przekazują Boże objawienie.

Pismo Święte nie jest Osobą Boską i nie należy utożsamiać go z wcielonym Słowem.

Jednak całe Pismo Święte jest ukierunkowane na Chrystusa i znajduje w Nim swoje centrum.

Sam Jezus wyjaśnił uczniom idącym do Emaus, w jaki sposób Pisma zapowiadały Jego tajemnicę:

„I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,27).

Stary Testament przygotowuje Jego przyjście. Nowy Testament głosi wypełnienie tych zapowiedzi.

Dlatego chrześcijanin nie powinien czytać Biblii jak zwykłego zbioru dawnych opowieści, zasad moralnych czy religijnych refleksji.

Powinien podchodzić do niej, pragnąc poznać Boga, który się objawia, a szczególnie Syna, w którym to objawienie osiąga swoją pełnię.

Konstytucja dogmatyczna Dei Verbum Soboru Watykańskiego II naucza, że Jezus Chrystus doprowadza Boże objawienie do pełni i że w Nim Bóg objawia się w sposób ostateczny (DV, 2 i 4).

Ma to ważną konsekwencję dla naszego życia duchowego: nie możemy oddzielać Chrystusa od prawdy, którą objawił.

Współczesna kultura przedstawia czasami Jezusa jako nauczyciela tolerancji, obrońcę określonych wartości lub godną podziwu postać historyczną.

Taki obraz, choć może uwzględniać niektóre aspekty Jego działalności, jest jednak głęboko niepełny.

Chrystus nie jest jedynie przykładem moralnym.

Jest Synem Bożym, odwiecznym Słowem, Zbawicielem świata i Panem historii.

Jeśli usuniemy Jego Boskość, zniekształcimy Jego tożsamość. Jeśli zapomnimy o Jego człowieczeństwie, pozbawimy Wcielenie jego znaczenia. A jeśli oddzielimy Jego przesłanie od Jego Osoby, ostatecznie przekształcimy chrześcijaństwo w kolejną ludzką filozofię.

12. Co oznacza, że Jezus Chrystus jest Słowem dla współczesnego katolika?

Moglibyśmy pomyśleć, że te zagadnienia należą wyłącznie do wielkich traktatów teologicznych lub sporów pierwszych soborów.

Jednak zrozumienie, że Jezus Chrystus jest Słowem, ma bardzo konkretne konsekwencje dla naszego codziennego życia.

12.1. Przypomina nam, że Bóg nie jest ideą, lecz Osobą Boską, która się do nas zbliżyła

Żyjemy w społeczeństwie, które ma skłonność do sprowadzania religii do uczuć, osobistych doświadczeń lub subiektywnych wartości.

Dla niektórych Bóg jest energią. Dla innych bezosobową siłą, którą każdy interpretuje zgodnie ze swoimi potrzebami. Dla jeszcze innych ideą przydatną do odnalezienia pocieszenia.

Chrześcijaństwo głosi coś zupełnie innego.

Bóg się objawił. Przemówił. A Jego odwieczne Słowo stało się człowiekiem.

Nie musimy wymyślać sobie Boga na własną miarę, ponieważ sam Bóg wyszedł nam na spotkanie w Jezusie Chrystusie.

To zachęca nas do porzucenia fałszywych wyobrażeń o Bogu, które tworzymy zgodnie z własnymi pragnieniami, i do poznawania Go takim, jakim sam się objawił.

12.2. Uczy nas słuchać, zanim zaczniemy mówić

Jeśli Chrystus jest Słowem, nasze życie chrześcijańskie powinno zaczynać się od nauki

słuchania Jego Słowa.

Często modlimy się, aby o coś prosić, wyrazić nasze troski lub przedstawić nasze potrzeby. Wszystko to jest słuszne i stanowi część modlitwy chrześcijańskiej.

Potrzebujemy jednak również ciszy.

Musimy otworzyć Ewangelię, rozważać jej nauczanie i pozwolić Chrystusowi oświecić nasze sumienie.

Nie chodzi o szukanie jedynie tych zdań, które nas pocieszają, lecz także o przyjmowanie tych, które nas korygują, stawiają nam wymagania i wzywają do przemiany.

Prawdziwy uczeń nie próbuje dostosować Ewangelii do swoich upodobań. Stara się dostosować swoje życie do Ewangelii.

12.3. Pomaga nam zrozumieć znaczenie prawdy

Jeśli Słowo jest odwiecznym Słowem Boga, prawda nie może być sprowadzona do indywidualnej opinii lub konstrukcji kulturowej podlegającej zmianom każdej epoki.

Jezus Chrystus powiedział:

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

Prawda chrześcijańska nie jest zwykłą teorią. Jest nierozerwalnie związana z Osobą Chrystusa.

Ma to szczególne znaczenie w epoce naznaczonej dezinformacją, manipulowaniem słowami, propagandą i relatywizowaniem zasad moralnych.

Chrześcijanin jest powołany do poszukiwania prawdy, bronienia jej z miłością i odrzucania kłamstwa.

Nie powinien wykorzystywać religii do usprawiedliwiania swoich uprzedzeń ani przekształcać osobistych upodobań w rzekome nauczanie Boże.

Wierność Słowu wymaga pokory intelektualnej, formacji doktrynalnej i spójności moralnej.

12.4. Przypomina nam, że godność człowieka ma fundament nadprzyrodzony

Jeśli Słowo przyjęło naszą ludzką naturę, ludzkie ciało posiada godność, która nie zależy od jego użyteczności, piękna, zdrowia czy produktywności.

Chrystus nie przyjął wyidealizowanego człowieczeństwa, lecz naszą prawdziwą naturę ludzką.

To oświeca nasz sposób traktowania dzieci, osób starszych, chorych, ludzi bezbronnych i tych, których społeczeństwo uważa za nieistotnych.

Każdy człowiek zasługuje na szacunek, ponieważ został stworzony przez Boga i jest powołany do komunii z Nim.

Wcielenie nie pozwala nam gardzić ludzką kondycją.

12.5. Zachęca nas do odzyskania zachwytu nad Eucharystią

Istnieje głęboki związek między Wcieleniem a Eucharystią.

Ten sam Jezus Chrystus, który przyjął naszą ludzką naturę w łonie Maryi, nadal ofiarowuje się swojemu Kościołowi sakramentalnie pod postaciami chleba i wina.

W Eucharystii obecny jest prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie cały Chrystus: Jego Ciało, Jego Krew, Jego Dusza i Jego Bóstwo.

Tak naucza Katechizm Kościoła Katolickiego w numerach 1373–1377.

Nie powinniśmy utożsamiać Wcielenia z obecnością eucharystyczną, ponieważ są to odrębne tajemnice, choć głęboko ze sobą związane.

We Wcieleniu Słowo przyjęło naturę ludzką. W Eucharystii Chrystus staje się obecny sakramentalnie pod konsekrowanymi postaciami.

Obie tajemnice ukazują nam niezwykłą pokorę Syna Bożego.

Odwieczne Słowo zechciało zbliżyć się do nas w sposób, który przekracza naszą wyobraźnię.

Dlatego każda Msza Święta powinna być dla nas okazją do odnowienia zachwytu, szacunku i adoracji wobec Jezusa Chrystusa.

13. Słowo i cisza: duchowa lekcja dla naszych czasów

W tajemnicy Słowa istnieje szczególnie piękny paradoks.

Ten, który jest odwiecznym Słowem Boga, spędził znaczną część swojego ziemskiego życia w ciszy Nazaretu.

Ewangelie nie przedstawiają szczegółowego opisu wszystkich lat Jego dzieciństwa i młodości. Wiemy, że żył pod opieką Maryi i Józefa oraz wzrastał w mądrości, latach i łasce u Boga i u ludzi (Łk 2,51-52).

Odwieczny Syn, przez którego został stworzony wszechświat, zechciał prowadzić zwyczajne ludzkie życie, naznaczone pracą, posłuszeństwem rodzinnym i życiem ukrytym.

Ta rzeczywistość zawiera niezwykle głęboką naukę duchową.

W naszych czasach wydaje się, że wszystko musi być wyrażane, publikowane, komentowane i udostępniane. Media społecznościowe zwielokrotniły liczbę słów, ale niekoniecznie zwiększyły naszą zdolność słuchania i rozumienia.

Żyjemy otoczeni przez przemówienia, opinie i wiadomości, które nieustannie rywalizują o naszą uwagę.

Pośród tego hałasu tajemnica Słowa przypomina nam, że nie wszystkie słowa mają taką samą wartość i że prawdziwa mądrość potrzebuje ciszy.

Chrześcijanin potrzebuje chwil skupienia, aby słuchać Boga.

Nie wystarczy konsumować treści religijnych, słuchać konferencji czy czytać duchowych rozważań. Wszystko to może być pożyteczne, ale nie zastępuje osobistego spotkania z Chrystusem na modlitwie.

Cisza pozwala Słowu przeniknąć do serca.

Być może jednym z najbardziej potrzebnych sposobów odnowienia naszego życia duchowego jest właśnie ponowne poświęcenie czasu na słuchanie Słowa.

14. Maryja, Matka Wcielonego Słowa

Nie możemy zgłębiać tajemnicy Słowa, które stało się ciałem, nie kontemplując Dziewicy Maryi.

Bóg zechciał, aby Wcielenie dokonało się za pośrednictwem wolnej zgody kobiety.

Ewangelia św. Łukasza opowiada, jak anioł Gabriel oznajmił Maryi, że pocznie i porodzi Syna Najwyższego (Łk 1,26-38).

Maryja odpowiedziała:

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38).

Jej odpowiedź stanowi jeden z najważniejszych momentów historii zbawienia.

Odwieczne Słowo, które nie potrzebowało żadnego stworzenia, aby istnieć, zechciało przyjąć nasze człowieczeństwo przez dziewicze łono Maryi.

Dziewica nie jest postacią drugorzędną w tajemnicy Wcielenia. Jej macierzyństwo rzeczywiście należy do historii naszego zbawienia.

Syn, któremu dała ludzką naturę, jest tym samym odwiecznym Synem Ojca.

Dlatego Kościół ogłasza Ją Matką Boga.

Tytuł Theotokos chroni właśnie tę prawdę chrystologiczną: Jezus Chrystus nie jest podzielony na dwie osoby, jedną Boską, a drugą ludzką.

Ten, który narodził się z Maryi, jest prawdziwie Bogiem, który stał się człowiekiem.

Autentyczna pobożność maryjna powinna zawsze prowadzić nas do Chrystusa.

Maryja nie zajmuje miejsca Słowa, lecz uczy nas przyjmować Je, słuchać Go i być Mu posłusznymi.

W Kanie Galilejskiej Jej słowa zachowują nieustanną duchową moc:

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Na tym polega również istota prawdziwej pobożności maryjnej: prowadzić chrześcijanina do posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi.

15. Słowo, centrum życia Kościoła

Kościół nie istnieje po to, aby głosić własną filozofię, bronić zwykłej tradycji kulturowej czy przekazywać zbiór ludzkich wartości.

Istnieje po to, aby głosić Jezusa Chrystusa, odwiecznego Syna Bożego, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.

Całe jego życie sakramentalne, liturgiczne, doktrynalne i duszpasterskie znajduje w Nim swój fundament.

Głoszenie Ewangelii powinno prowadzić do Chrystusa. Katecheza powinna nauczać Jego doktryny. Liturgia powinna oddawać Bogu chwałę przez Niego. Życie moralne powinno kształtować się na wzór Jego przykładu i przykazań.

Kościół nie może zastępować Ewangelii intelektualnymi modami kolejnych pokoleń.

Nie może również przedstawiać Chrystusa tak, jakby Jego tożsamość można było zmieniać w zależności od kulturowych upodobań danej epoki.

Słowo jest wieczne. Jego prawda nie zależy od społecznych trendów.

Nie oznacza to, że Kościół powinien ignorować przemiany historyczne lub pozostawać obojętny wobec problemów każdej epoki.

Oznacza to, że jego misją jest wierne głoszenie Chrystusa we wszystkich czasach, bez zmieniania Jego tożsamości i zniekształcania Jego nauczania.

Kościół może korzystać z nowych środków komunikacji, rozwijać metody pedagogiczne i znajdować odpowiednie formy ewangelizacji.

Nigdy jednak nie może zastąpić Słowa innym przesłaniem.

Ponieważ chrześcijaństwo nie opiera się na idei, którą sami stworzyliśmy.

Opiera się na Osobie, która została nam objawiona.

16. Jak osobiście pogłębiać tajemnicę Słowa?

Intelektualne zrozumienie, że Jezus Chrystus jest Słowem, stanowi ważny krok, ale wiara chrześcijańska nie wyczerpuje się w wiedzy teoretycznej.

Jesteśmy powołani do wejścia z Nim w żywą relację.

W tym celu możemy przyjąć kilka konkretnych praktyk duchowych.

Czytać i rozważać prolog Ewangelii św. Jana.

Pierwsze osiemnaście wersetów czwartej Ewangelii stanowi jeden z najgłębszych wykładów tajemnicy Chrystusa. Warto czytać je powoli, bez pośpiechu, zatrzymując się nad każdym stwierdzeniem.

Studiować Ewangelie.

Powinniśmy poznawać słowa, gesty, nauczanie i czyny Jezusa Chrystusa. Nie możemy głęboko kochać kogoś, czyjej tożsamości prawie nie znamy.

Odzyskać ciszę w modlitwie.

Poświęcenie każdego dnia kilku minut na przebywanie w obecności Boga, bez konieczności nieustannego wypełniania tego czasu słowami, może pomóc nam pogłębić naszą relację z Nim.

Formować się doktrynalnie.

Katechizm Kościoła Katolickiego, szczególnie numery 422–483, przedstawia fundamentalne nauczanie o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i tajemnicy Wcielenia.

Zbliżać się do Eucharystii z wiarą i czcią.

Adoracja eucharystyczna pozwala nam pozostawać przed tym samym Chrystusem, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia.

Żyć zgodnie z prawdą Chrystusa.

Wiara w Słowo powinna przemieniać nasze postępowanie. Nie możemy wyznawać, że Jezus Chrystus jest Prawdą, a jednocześnie świadomie żyć w kłamstwie, niesprawiedliwości lub

obojętności wobec bliźniego.

Prawdziwa kontemplacja Chrystusa zawsze powinna przynosić owoce nawrócenia.

Zakończenie: Odwieczne Słowo ma twarz, imię i krzyż

Dlaczego Jezus Chrystus jest Słowem?

Ponieważ jest odwiecznym Słowem Boga, Jednorodzonym Synem Ojca, zrodzonym odwiecznie, prawdziwym Bogiem i współistotnym Ojcu.

Ponieważ wszystko zostało stworzone przez Niego.

Ponieważ to On doskonale objawia Ojca.

Ponieważ gdy nadeszła pełnia czasów, przyjął naszą ludzką naturę, nie przestając być Bogiem.

I ponieważ zechciał oddać swoje życie na krzyżu, aby wyrwać nas z grzechu i otworzyć nam bramy życia wiecznego.

Prolog św. Jana nie jest jedynie uroczystym wprowadzeniem do Ewangelii. Jest oknem otwartym na najgłębszą tajemnicę naszej wiary.

Pozwala nam kontemplować odwiecznego Syna przed stworzeniem, uznać Go za Pana wszechświata, adorować Go w Jego człowieczeństwie i odkryć w Jego ofierze nieskończoną miłość Boga.

W tej prawdzie jest coś niezwykłego: Bóg, który stworzył wszechświat swoim Słowem, zechciał stać się bliskim, widzialnym i ludzkim Słowem, abyśmy mogli Go poznać.

Odwieczne Słowo zgodziło się mieć ciało. Stwórca zgodził się narodzić z jednego ze swoich stworzeń. Pan nieba i ziemi zgodził się żyć w ubóstwie Nazaretu. A Ten, przez którego wszystko zostało stworzone, pozwolił, aby Jego własne stworzenia przybiły Go do krzyża.

Wszystko z miłości.

Dlatego bycie chrześcijaninem nie polega jedynie na podziwianiu nauk Jezusa, przyjmowaniu niektórych Jego wartości czy znajdowaniu inspiracji w Jego słowach.

Bycie chrześcijaninem oznacza uznanie, kim naprawdę jest Jezus Chrystus, wiarę w Niego, oddawanie Mu czci jako Bogu, podążanie za Nim jako Nauczycielem i trwanie w zjednoczeniu z Nim jako Zbawicielem.

W świecie, który mnoży słowa, ale często zapomina o prawdzie, chrześcijanin jest powołany do powrotu do samego początku wszystkiego: do odwiecznego Słowa.

Do Tego, który nie został stworzony, ponieważ istnieje od zawsze.

Do Tego, który nie jest ideą, ponieważ jest Osobą Boską.

Do Tego, który nie jest jedynie posłańcem, ponieważ jest samym Synem Bożym.

Do Tego, który nie ograniczył się do przemawiania do nas z nieba, ponieważ zstąpił do nas i zamieszkał pośród ludzi.

Słowo stało się ciałem. A Jego imię brzmi Jezus Chrystus.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”.

(Ewangelia według św. Jana 1,1)